Nr. 15. Kraków, dnia 12 Września. Rok 1872.

Wychodzi w Czwartek, w objętości najmniej arkusza, przez czas pory kąpielowej od dnia 1 Czerwca do 15 Września.
Bióro Administracyi *w Krakowie*, ulica Różanna nr 413.
Listy, rękopisma i przesyłki pod adresem *Administracyi* lub też Drów *Lutostańskiego* i *Ściborowskiego* w Szczawnicy, albo *Zieleniewskiego* w Krynicy.
Pieniądze na przedpłatę i ogłoszenia przesyłane być winny do Administracyi *franco*, najlepiéj za przekazem pocztowym.

ZDROJOWISKA

TYGODNIK KĄPIELOWY

WYDAWANY PRZEZ

DRÓW LUTOSTAŃSKIEGO, ŚCIBOROWSKIEGO I ZIELENIEWSKIEGO.

Przedpłata na pismo „*Zdrojowiska*" (15 numerów) wynosi:
w Krakowie . . . Złr. 1 ct. 30
z przesyłką pocztową „ 1 „ 50
Numer pojedynczy kosztuje „ 12
Przedpłatę przyjmują w Krakowie: *Administracya „Zdrojowiska"*, księgarnia p. *J. Czecha, M. Dworski* w Rynku głównym, tudzież *wszystkie Zarządy zdrojowisk krajowych.*
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą za miejsce wiersza drobnego (petit) po 6 cnt. oprócz 30 cnt. opłaty stemplowéj.

O KĄPIELACH MORSKICH.

Prof. Beneke z Marburga.

(Dokończenie).

Dodam jeszcze w końcu kilka słów o sposobie życia w kąpielach morskich angielskich. Urządzić się tam można w trojaki sposób. Albo się mieszka w hotelu, które są doskonale urządzone, albo zamieszkuje się pensyą (boarding-house), albo w domu prywatnym, umawiając się o stół i wszelaką usługę z gospodynią domu. Pierwszy sposób wykwintny, jest tu bardzo drogim, bo około 6 talarów na dzień kosztuje, drugi bardzo wygodny, znacznie już jest tańszym, blizko 2 talary dziennie, najtańszym i najswobodniejszym jest mieszkanie w domu prywatnym; najstósowniejszym jest ten ostatni dla licznych rodzin. Żyje się zupełnie jak we własnym domu. Gospodyni według żądania swoich gości wszystkiego dostarcza, a tygodniowo podaje rachunek, zwykle bardzo skromny. Koszt wynosi od 12 do 14 talarów tygodniowo od osoby, a chociaż najpraktyczniéj jest zastosować się do zwyczaju angielskiego pod względem godzin obiadowych itp., wszelako można się urządzić ze wszelką swobodą podług upodobania; można bez narażenia się gospodyni przepędzać całe dnie po za domem i robić wycieczki, nie będąc niczem związanym. Jeśli się zbierze kilka rodzin znajomych u takich kąpieli morskich angielskich, pobyt w nich staje się nader przyjemnym. Stół wszędzie doskonały, pisma czasowe i czytelnie pod ręką, wycieczki wszelkie ułatwione. Zaprzeczyć wszelako nie można, że znajomość języka jest tu prawie nieodzowną.

Z Brighton do Portsmouth jedzie się 2 godziny, dalsze stacye w kierunku zachodnim, jakoto Bornemouth i Torquay, nie są mi znane. Wiem tylko że pierwsze, poczytywane jest za bardzo korzystne dla piersiowych, na porę zimową. Bawiłem zaś przez dłuższy czas na wyspie Wight (Wajt), zwłaszcza na wschodnim i południowym jéj brzegu. Na brzegu północnym położone są miasta znaczniejsze: Ryde i Cowes, to ostatnie przemiłemi otoczone laskami; oba jednak z powodu swego trybu życia miejskiego, nie stosowne dla chorych. Przeciwnie na brzegu wschodnim mamy Sandown i Shanklin, a na południowym Bonchurch i Ventnor uzdrowisko i kąpiele najprzyjemniejsze i najpożyteczniejsze ze wszystkich jakie znamy.

Wszystkie one nieocenionemi są na pobyt jesienny, a Ventnor i w zimie dla niektórych chorych przedstawia korzyści, których gdzieindziéj znaleźć nie łatwo. Na południowym brzegu wyspy Wight, wznoszą się stromo z morza skały wapienne na 100—250 niekiedy stóp, za niemi kraj pagórkowaty, na którym właśnie rozesłane są miasteczka Ventnor i miluchne Bonchurch, po za tym zaś niemal pionowo piętrzą się skały i holmy do wysokości 795 stóp. Temi to skałami osłonione Ventnor i całe to wybrzeże (undercliff) od przystępu wiatrów północnych i północno-wschodnich. Ztąd ciepło w tym pasie tak jest znaczne, że w zimie śnieg rzadko przeleży do południa. Przytem krajobraz jest uroczy, wegetacya bogata nadzwyczaj, dęby, buki, jawory, do samych wierzchołków bluszczem porosłe, a w Październiku widzieliśmy ogrody świetniejące, rozkwitłemi różami, fuksyami, hortenzyami i rododendronami. Zachęcające wielce doświadczenia korzyści z pobytu w tych miejscowościach dla cierpiących na piersi, dało powód do zbudowania szpitalu w pobliżu Ventnor, dla suchotników i chorych na piersi w ogóle. Znakomity lekarz tego zakładu, Artur Hill Hassal, znany w literaturze pracownik, a który sam dla słabego zdrowia swego tu się przeniósł z Londynu, bardzo chwali pierwsze już na chorych zakładu spostrzeżone korzyści. Szpital ten, ma odrębną a sobie właściwą budowę, różną od innych tego rodzaju zakładów. Składa się z ośmiu odosobnionych budynków, połączonych między sobą podziemnym chodnikiem. W każdym z nich jest umieszczenie na 12 tylko chorych, z których każdy ma swój osobny pokój; jadalnia i pokój bawialny są spólne. Od strony morza, każdy z tych domów ma krytą werandę zaszkloną. Przez to urządzenie utrzymuje się we wszystkich pokojach jak najzdrowsze, wolne od szkodliwych wyziewów powietrze. Zakład ten jeszcze nowy, niemamy więc jeszcze żadnych statystycznych danych. Uzdrowiska na wschodnio-południowym brzegu, w zatoce położone: Sandown (Semdaun) i Shanklin, wystawiane za nadto na wiatry wschodnie, nie tyle się zalecają na pobyt zimowy, latem zaś, właśnie dla świeższego swojego powietrza korzystniejszemi być mogą od Ventnor, zwłaszcza też, coraz piękniéj rozwijające się Shanklin. Dr Peet (Pjit) w Shanklin osiadły, chwalił mi bardzo rzeźwiące powietrze tego uzdrowiska, a Ventnor według niego latem działa więcéj zwalniająco (relasing). Wiatr wschodni panujący w Shanklin, traci swoją ostrość, przebywając znaczną przestrzeń morza, nim dojdzie do téj miejscowości. W lecie i w jesieni liczba bawiących w Shanklin gości doszła do 2000. Kolej żelazna łączy przystań tutejszą z Ventnor i wszelkie komunikacye z Portsmouth są ułatwione i dogodne.

Co do średniéj ciepłoty podajemy tu tabliczkę z dzieła Dra Clarka, (on Climate).

WIOSKA POLSKA.

Obrazek.

. . . . Zapłaciwszy w karczmie, wsiadłem na bryczkę, i kazałem jechać daléj, pewny, że na drodze spotkam Wacława. Jakoż istotnie siedział na kamieniu, spoglądając bacznie w kierunku wioski, rozciągającéj się opodal. Odwrócony był tyłem, i kiedym nadjechał, wcale na to nie zwrócił uwagi. Mateusz zatrzymał konie.

— No, siadaj — rzekłem.

— Już siedzę — odpowiedział mi wzęłowato.

— Ale jeszcze nie na bryczce.

Spojrzał mi w oczy, jakby rozmyślając nad znaczeniem tego com powiedział.

Czy wiesz Medardzie, odezwał się po chwili, że tu mi dobrze zupełnie.

Znając dziwactwo mojego przyjaciela, zsiadłem z bryczki, bo nie pozostawało nic innego do zrobienia. Niegdyś Mahomet powędrował ku górze, która niechciała przyjść do niego, i wyszedł na tem tak samo, jak gdyby góra spełniła jego rozkaz, to jest ocalił swoją godność, robiąc w pore ustępstwo.

Wacław był to wyborny chłopiec, choć do rany przyłóż, ale uparty jak góra Mahometowa, a także jak kozioł, zwłaszcza, gdy mu co wlazło w głowę — a nigdyś nie mógł przewidzieć, co mu w nią wlezie i z jakiego powodu. Chowaliśmy się razem, kolegowaliśmy w szkołach, kochaliśmy się jak bracia, miałem nad nim niby przewagę zimnéj krwi i rozsądku praktycznego; ale ostatecznie wypadało, że mię zawsze on wodził za nos, a przynajmniej robił z sobą co się jemu podobało, nie to com sobie życzył.

Właśnie namówiłem go był na przejażdżkę za granicę. Pomagał mi w tem nader czynnie stryj jego, człowiek bywały, oraz niejaka panna Amelia, osoba bardzo do rzeczy, wprawdzie bez grosza posagu, ale hrabianka, wychowana w Sacré-Coeur w Paryżu, to jest wychowana jak się należy. Z tą tedy panną Amelią, bogaty a bezdzietny stryjaszek, umyślił koniecznie ożenić Wacława, ona zaś okrzesać go trochę wprzódy, przez pobyt za granicą; nic tak bowiem nie okrzesuje, jak wyjazd z kraju; oddawna to wiadomo i kelnerom z pod Złotéj Gęsi, i krupierom w Homburgu i boginiom z Olimpijskiego Cyrku na Polach Elizejskich.

Tak tedy, rzecz była ułożona, a ja miałem mu służyć za mentora, jako człowiek obeznany już nieco z zagranicą, na podobieństwo mądréj niegdyś Minerwy. Tylko, że Telemak mój nie potrzebował szukać ojca, a Kalypso sama go wyprawiała od siebie; co należy liczyć na karb zdrowych idei postępu.

Zsiadłszy z bryczki, przybliżyłem się do Wacława.

— Spojrzyjno na ten krajobraz — rzekł mi.

— Krajobraz! Piękny mi krajobraz! Utrapiona płaszczyzna, kilka walących się chat, oset przy drodze, pokrzywa pod płotem, brudne dzieciaki tarzające się w piasku.

— Jakto? i nic więcéj?

— Nic a nic. A! prawda! Jeszcze kilka wieprzków wylegających się w kałuży.

— Polnische Wirtschaft, rzekł z goryczą.

— Ja tego nie mówię, ale . . .

— Ja także nie mówię, żeby to miał być ogród Luksemburski, angielskie ex-Opactwo, lub szwajcarskie Szalety.

— Cóż tedy mówisz?

— Mówię, że tu jest krzyż u wejścia, opiekuńczy bocian na strzesze pamiętającéj lepsze czasy, w powietrzu zdrowie duszy, na dole uroczy poranek letni, a po nad tem wszystkiem niebo błękitne, spływające naokoło pogodnym kręgiem; po za którym świat się kończy.

— Zawsześ był poetą, Wacławie...

Spojrzał mi w oczy, z podziwieniem, godnem lepszéj sprawy.

— Świat się tam tylko kończy, gdzie i zaczyna — ośmieliłem się zrobić uwagę.

— Tak. Ale ponieważ każdemu życie zaczyna się w innem miejscu, słusznie tedy, ile dusz, tyle ognisk osobnych widnokręgów. Wśród obcych widnokręgów i tyś obcy, i najczęściéj bywa źle na obczyźnie; a kiedy czując duszność w piersi, wyjdziesz na drogę i obejrzysz się do koła, dreszcz cię przeszyje, pomyśliwszy, że po za tym czarodziejskim

	Londyn	Torgay	Undercliff	Haslings	Paryż
Średnia roczna	22·38	23·16	22·82	22·40	22·88
Sr. w Styczniu	16·60	19·37	18·42	17·38	15·82
„ „ Lutym	17·97	18·62	18·03	15·74	18·00
„ „ Marcu	18·95	20·06	19·62	17·67	19·33
„ „ Kwietni.	21·33	22·62	22·03	21·91	22·04
„ „ Maju	24·72	24·08	24·12	23·69	25·82
„ „ Czerwcu	26·66	27·17	26·43	27·05	27·77
„ „ Lipcu	28·19	27·44	26·75	27·99	29·20
„ „ Sierpniu	28·23	27·06	27·66	27·33	28·97
„ „ Wrześni.	26·13	25·49	26·48	26·46	26·84
„ „ Paździe.	23·01	23·57	23·46	22·77	23·29
„ „ Listop.	19·32	21·75	21·49	20·37	19·64
„ „ Grudniu	17·59	20·73	19·39	19·79	17·42
	Pau	Nizza	Pisa	Madera	Kairo
Średnia roczna	24·97	26·32	26·93	28·87	32·17
Sr. w Styczniu	18·31	20·38	19·45	26·43	25·82
„ „ Lutym	19·78	21·78	21·34	27·24	22·72
„ „ Marcu	22·22	22·31	22·23	27·49	23·15
„ „ Kwietn.	23·02	25·33	25·02	23·13	34·62
„ „ Maju	22·93	28·00	28·34	28·19	33·34
„ „ Czerwcu	30·31	30·67	31·33	29·73	37·18
„ „ Lipcu	31·38	32·67	34·44	31·13	38·14
„ „ Sierpniu	32·62	31·91	34·44	31·95	38·14
„ „ Wrześn.	29·96	30·82	32·67	31·68	35·18
„ „ Paździe.	23·88	27·38	27·83	29·67	32·58
„ „ Listop.	20·71	22·76	23·24	28·43	27·98
„ „ Grudniu	19·02	21·60	20·90	27·31	27·26

Do ocenienia klimatu i własności zdrowotnych pewnego miejsca, nie wystarcza znajomość jego właściwości pod względem ciepłoty. Każdą miejscowość pod tym względem z osobna badać należy. Mamy miejscowości blisko obok siebie położone, jak np. Mentone, Nizza i Cannes, których własności pod względem gleby, oświetlenia, mokwy,*) powietrza, zasłony od pewnych prądów wietrznych, roślinności i t. d. są różne. Potrzeba długiego szeregu lat badań i przedmiotowego zestawiania spostrzeżeń nad przebiegiem chorób, aby dojść w tym względzie do celu, od którego jeszcze dalecy jesteśmy. Jeżliby tedy zapytał mnie kto, gdzieby najwłaściwszém było umieszczenie suchotników, nie mógłbym na to odpowiedzieć kategorycznie; wszelako, zdaniem mojem, niektóre uzdrowiska na południowych wybrzeżach angielskich, więcéj przedstawiają dogodności w tych wypadkach, niż rozsławione i licznie odwiedzane wybrzeża północne morza Śródziemnego. Cierpienia gruźlicze, które się już bardzo rozwinęły, nigdzie się zapewne niedadzą uleczyć, nawet cudowne skutki osiągnięte w najnowszych czasach na *Davos*, nie obalą jak sądzę wyżéj wyrażonego zdania. Ale w gruźlicy początkowéj, nawet w porze już rozwijających się jam w płucach, przy nie wielkiem rozszerzeniu się choroby, przy tak zwanych nieżytach szczytowych, towarzyszących im wysiękach i niezupełnie jeszcze podupadłych siłach, wiele jeszcze dokazać można. Na pierwszym miejscu stawiamy tu wskazanie, skrzepienie całego ustroju. Miejscowości więc odpowiednie, wolne przytém od bodźców drażniących oskrzele, od wiatru, nagłych przeskoków ciepłoty i kurzu, nieocenioną w takich wypadkach przedstawiają pomoc. Pobyt w Mentone często nie odpowiada oczekiwaniom, prawdomowni lekarze tamtejsi, nie wiele nam przytaczają uleczeń prawdziwych, w których by można stwierdzić, doszczętną przemianę całego ustroju i powrót do zdrowia względnego przynajmniéj; bardzo zaś często są świadkami niczem niedającego się powstrzymać postępu choroby. Minęły już te czasy, kiedyśmy się nie ważyli zalecać chorym przebywanie całéj zimy pośród śnieżystych wyżyn Engadinu.

Niewchodząc wcale jakie tam działają na chorego wpływy, z dotychczas otrzymywanych doświadczeń przekonaliśmy się, że się niepotrzebujemy obawiać chłodniejszego powietrza. Czyż w tym względzie nie powinno zwracać uwagi naszéj postrzeżenie, że na wyspach morza północnego nieznaną jest gruźlica? Czyż nie znajdujemy na południowym brzegu wyspy Wight, klimat nader łagodny z bardzo nieznacznemi przeskokami ciepłoty, a przytém tak skrzepiający wpływ powietrza, jakiego byśmy napróżno szukali w południowéj Francyi? Nie wyleczymy tam zapewne chorych z obszernemi jamami w płucach i szeroko rozpostartemi nasiękami (zapalenie płuc serowate), ale tego nie dokażemy też nigdzie; lecz w początkach, albo przy usposobieniu ustroju grożącem gruźlicą, pobyt na téj wyspie, wpływ skrzepiający powietrza morskiego, nader zbawiennym, okazać się może. Zdanie to nasze, potwierdzi się jak sądzimy, ile razy do ratowania zagrożonych gruźlicą zabierać się będziemy nie wtedy dopiero, gdy już płomień połowę domu ogarnął, ale owszem, gdy choroba jeszcze się nie zagnieździła w poszczególnych narzędziach. Takim jedynie zawcześném zapobieganiem, można przywrócić siły i zniszczyć w ustroju wrogą skłonność do gruźlicy. Wyniki spostrzeżeń założonego na wyspie Wight szpitalu, wielce się staną nauczającemi, p Dr. Hassal nie omieszka nam je wiernie przekazać. — (Dr. Beneke powodowany jak widać plemienną nienawiścią nic nie wspomina o uzdrowiskach nadmorskich we Francyi; przechodzi nad niemi do porządku dziennego!)

*) Użyłem tu, podobno pierwszy, wyrazu góralskiego m o k w a, dla wyrażenia tego co dotąd niezręcznie wyrażaliśmy wyrazem w i l g o t n o ś c i lub mokrości (Wasserhältigkeit, Näse).

PORA KĄPIELOWA
w roku 1872.

(B. L.) Pora kąpielowa w zdrojowiskach krajowych ukończyła się. W jednéj tylko Krynicy dobiega ona jeszcze szybkim krokiem swego końca. W ogóle pory letniéj bieżącego roku, nie można nazwać przyjazną dla chorych, szukających pomocy dla nadwątlonego zdrowia lub też dla osób pragnących wypoczynku na świeżem powietrzu po trudach i troskach codziennego żywota. Ciągłe deszcze nie sprzyjały ani leczeniu, ani téż rozrywkom i podróżom. Dni pogodne należały do wyjątków podczas ubiegłéj pory kąpielowéj. Zewsząd można było słyszeć skargi i ubolewania na czas słotny i niepogodę. Chorzy pod wpływem pochmurnego nieba narzekali tego roku na wszystko co zasługiwało i niezasługiwało na naganę, jak na przykład na naszą górską krainę, na klimat górski, w którym przebywać byli zmuszeni. Skargi te były niesłuszne, bo deszcz, słoty, niepogoda, wszędzie panowały tego roku, który według sprawozdań wszystkich niemal stacyj meteorologicznych należał do najobfitszych w deszcze (osady meteoryczne) ze wszystkich ubiegłych lat bieżącego stulecia

Rzecz dziwna jednak, że mimo ciągłych deszczów zjazd chorych i podróżnych do zdrojowisk krajowych był tak liczny jak nigdy. Wzrost ruchu osób w zdrojowiskach krajowych w porównaniu z poprzedzającemi laty był dość znaczny. Dość spojrzeć na listy zdrojowe, aby się o tem przekonać. Z tego wynika, iż uczęszczanie gości do zdrojowisk krajowych bynajmniéj nie zależy od pogody, o czem i gdzieindziéj kilkakrotnie się przekonano, tak dalece że pewien lekarz zdrojowy wyrzekł, „iż bożek pluvius jest najlepszym opiekunem zdrojowisk“.

Deszcze w ogóle były ciepłe. To nam objaśnia dla czego przebieg leczenia w ogólności zadowolnił chorych i lekarzy.

Żałować tylko wypada, iż pora kąpielowa w naszych zdrojowiskach jest tak krótką, bo zaledwie trwającą dwa miesiące. Jestto rzeczą pewną, iż miesiąc wrzesień w górskiéj naszéj strefie należy do najpogodniejszych. Rozsze-

---

kręgiem, w którego obrębie niebo z ziemią się spaja, świat się kończy, i że strona w któréj się zaczął dla ciebie, znajduje się już po za jego kresem.

— To po cóż myśleć podobne rzeczy? — rzekłem, sam nie wiedząc co odpowiedzieć na tak dziwne rozumowanie.

— A po co podobnych myśli szukać po świecie?

— No, ależ przecież człowiek nie jest ani kamieniem, który daje siadać na sobie, ani drzewem, które rośnie choćby na podwórku u pachciarza.

— Śmieszny człowiecze! czyliż nie wiesz, że tchnienie Boga roznosi nasiona drzew choćby w najdalsze strony, i że dla najcięższych nawet głazów istnieją rwiste potoki, zlewy wód i szaleństwa oceanu, a nie, to wyuzdane kataklizmy przyrody, dla których nic ma nic niepodobnego.

Milczeliśmy czas jakiś. Konie niecierpliwić się zaczęły.

— No,pogadamy daléj w drodze — rzekłem do mego towarzysza, — siadaj i jedźmy.

— Nie siądę i nie pojadę.

— Jakto? Czyż ci tu tak dobrze, że ażbyś rad wystawić przybytek? — rzekłem z uśmiechem.

— Kto wie?

— No, no, nie bądź dzieckiem Wacławie.

— Mówię całkiem poważnie. Weź mię za puls, przekonasz się że nie mam gorączki.

— No, więc długoż tu mam czekać na ciebie.

— Nie czekaj wcale, bo się nie doczekasz. Każ zrzucić mój tłumoczek. Wezmę go na plecy i zaniosę do najbliższéj karczmy. Tam najmę konie do najpierwszéj stacji, a ztamtąd dopiero wrócę do domu.

Osłupiałem.

— Zkądże ci ta myśl osobliwsza?

— Nic. Tak, szczęśliwe natchnienie.

— Ty to nazywasz szczęśliwem natchnieniem.

— Tak jest. Jak najszczęśliwszem. Przekonałem się, że mi wiele pozostaje do zrobienia przed wyjazdem. A mianowicie, że zanim się kto puści oglądać rzeczy obce, powinien naprzód dokładnie poznać wszystko, co ma w własnym domu.

— Tak rozumując, można skończyć na podróży po ogrodzie, jak Karr.

— Albo nawet po pokoju, jak Ksawery de Maistre.

— Albo po prostu po szufladzie stolika, jak także ktoś tam.

— Albo w około siebie samego, jak nikt dotąd jeszcze.

Mimowolnie roześmieliśmy się oba z téj licytacji *in minus*.

— Więc nie chcesz jechać ze mną?

— Ani z tobą, ani z nikim, chcę zostać z sobą.

— Ale zastanów się...

— Zastanowiłem się już.

— Co stryj na to powie?

— Powie, żem dziwak, cudak, powie co zechce, a ja zrobię swoje.

— A panna Amelja?

— Właśnie mię też obchodzi, co ta gąska powie!

Popatrzałem na niego okrutnie zdziwiony. Żeby też kto gąską nazwał osobę wychowaną w Paryżu!

— Wacławie — rzekłem wreszcie, dobywając ostatnich środków przekonania, — jesteś człowiek szlachetny; wiem, że nie zechcesz narazić mię na śmieszność. Zrób dla mnie, że pojedziesz za granicę, a ja zaś zrobię dla ciebie, że nie pojedziemy prosto do Paryża.

— Do Paryża!? Mogę ciebie zapewnić, że jeśli się znajdę kiedy choć o pół cala tylko odległości od téj nowożytnéj Mekki, to jeszcze ją może ominę.

Nie było sposobu z tym upartusem.

— No, to w takim razie zostaniemy obadwa. Mateuszu zawróć.

— Wcale nie. Przypomnij sobie, żeś dał słowo wice-hrabiemu de Villars, że się z nim zjedziesz w Baden-Baden.

Złapałem się w własne moje sidła. Właściwie mówiąc, nie znałem żadnego wice-hrabiego de Villars, a tem bardziéj nie dawałem żadnego słowa. Po prostu wymknęło mi się to było kiedyś z ust *dla tonu*, w pewnem towarzystwie, gdzie chciałem zaimponować jakiemuś przybyłemu prosto z Biarrits jegomo-

rzenie przeto pory kąpielowéj na miesiąc wrzesień jest wskazanem spostrzeżeniami meteorologicznemi, doświadczeniem lekarskiem i potrzebą, gdyż nie każdemu zwykłe zajęcia pozwalają korzystać z miesiąca Lipca i Sierpnia.

KORESPONDENCYE Z ZAKŁADÓW ZDROJOWYCH.

Krynica 9 Września.

Pod koniec tutejszego sezonu, chcę wam przesłać kilka słów, aby nie posądzono was iż po macoszemu obeszliście się z Krynicą, nie umieszczając prawie ani jednéj ztąd korespondencyi. Dziwny rzeczywiście był to sezon, bo aczkolwiek bardzo liczny i zaludniony, jednak jakoś tak przeszedł, że nie było co o nim pisać, nie mając daru pisania o teatrze. W saméj rzeczy, w tym roku dzienniki powinny były tu przysłać nie korespondentów zwykłych, ale recenzentów teatralnych, gdyż wyłącznie teatr krakowski był rozrywką, przyjemnością, umysłowem zajęciem i miejscem wspólnego zbierania się dla tutejszych gości. Co do mnie nie mając ani dostatecznej znajomości rzeczy, ani potrzebnego talentu do pisania o sztuce dramatycznéj, ograniczę się do prostéj roli kronikarza. Zjazd był bardzo liczny bo w chwili w któréj doszedł do zenitu, liczba gości przewyższała 1700. Nie wątpię, iż wielu z nich znalazło ulgę w cierpieniach, że wzmocniło nadwątlone siły, ale wątpię, aby zbyt miłe wyniosło wspomnienie. Życie towarzyskie, zupełnie nie istniało, już to głównie dla braku odpowiedniego lokalu. Trzy *reuniony* w sali teatralnéj nie zbyt świetnie się powiodły; czwarty na rzecz szkoły ludowéj w Mielcu był najmniej liczny, ale za to najweselszy, bo go zasilili nowo przybyli a bardzo mili goście ze Szczawnicy. Wycieczek w ogóle w okolice było bardzo mało; jedna do Bardjowa nie źle się powiodła, druga do Żegestowa. Dwa niepomyślne wypadki źle i oziębiająco wpłynęły na tegoroczny sezon: znana wam już śmierć małżeństwa przybyłego z Żegestowa, które w dwunastu godzinach skonało, wśród najstraszniejszych symptomatów cholerycznych, oraz słota trwająca blisko trzy tygodnie. O ile w pierwszych dniach sezonu i obecnie przy końcu czas był piękny, o tyle w środku kuracyi nieustające i nieznośne padały deszcze. Deszcze więc te i popłoch powstały w skutku wieści o wybuchnięciu cholery, wygnały do domu wiele gości, a wstrzymały przyjazd nowych; dla tego sezon wcześniéj się kończy i dla tego, bardzo już nie liczny zastęp korzysta z prześlicznéj pogody, która nam teraz przyświeca. Jedyną więc przyjemnością, ale prawdziwą, był wyborny teatr krakowski, który zawsze i to do końca, liczną gromadził publiczność i który tak repertoirem, jak doborem artystów, świetną był stroną tegorocznego sezonu krynickiego, wobec któréj inne oczywiście nie tylko że bladły, ale wydawały się jeszcze nieznośniejszemi. Teatr w niedzielę zakończył swoje przedstawienia komedyą *Nie ma męża w domu* i *Łobzowianami* Anczyca, w których p. Eker ze zwykłym mu humorem, żegnał publiczność i Krynicę. W ogóle dano 22 przedstawień, a mianowicie: 1) *Pierwsza wyprawa Richeliego*, 2) *Starzy kawalerowie*, 3) *Aktorka i Zbudziło się w niej serce*, 4) *Północnym Pociągiem*, 5) *Dwaj Złodzieje*, 6) *Księżna Jerzowa*, 7) *Panie Kochanku*, 8 *Pozytywni*, 9) *Ulicznik Paryzki*, 10) *Ćwiartka Papieru*, 11) *Konfederaci Barscy*, 12) *Rewizor Petersburski*, 13) *Consilium facultatis* i *Joasia płacze a Jaś się śmieje*, 14) *Wesele Figara*, 15) *Nieprzyjaciel kobiet* i *Galatea*, 16) *Skąpiec*, 17) *Epidemia*, 18) *Krakowiacy i Górale*, 19) *Mentor*, 20) *Recepta na Świekry* i *Bańki mydlane*, 21) *Kasper Karliński*. Wszystkie te przedstawienia, były bardzo licznie uczęszczane; teatr jednak głównie był w tedy przepełniony, gdy występowała pani Hoffmann, która tylko pięć razy ukazała się na tutejszéj scenie, a mianowicie w *Aktorce*, *Księżnie Jerzowéj*, *Ćwiartce Papieru*, *Konferatach Barskich* i *Weselu Figara*, w tych dniach brakowało w kasie biletów, a zwykle padały na scenę bukiety; znakomita ta artystka w środku sezonu wyjechała, udając się podobno za granicę. Przybył tu w zamian p. Rychter, ale na kuracyę, jednak uraczył nas jednym występem w *Skąpcu* Moliera, w którym zachwycił tutejszą publiczność. Oprócz przedstawień teatralnych, było kilka nie udanych koncertów panny Siegenfeld i panny Brzechwy; oraz

RUCH OSOB W ZDROJOWISKACH KRAJOWYCH.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY w SZCZAWNICY.

XIV. LISTA GOŚCI ZDROJOWYCH

przybyłych do Szczawnicy od 1go do 8go Września 1872 roku.

							mieszka
1163.	Polatschek Ludwik, buchalter z Węgier	przyb.	1	Wrześ.	osób	1	u Jonasza.
1164.	Ballogh Franciszek, c. k. urzęd. poczt. ze Lwowa	„	4	„	„	1	na Poczcie.
1165.	X. Ryniawiec Jan, proboszcz z Węgier	„	„	„	„	1	w Restauracyi.
1166.	Hertz Ernestyna, żona propinat. z synem z Węgier	„	5	„	„	2	„ „
1167.	Wozary Maurycy, poborca podat. z żoną „	„	„	„	„	2	„ „
1168.	Domoe Józef, sekretarz finans. z synem „	„	„	„	„	2	„ „
1169.	Stockinger Edward, komisarz finansowy „	„	„	„	„	1	„ „
1170.	Friedmann Sura, wyrobnica z Kr. P.	„	6	„	„	1	pod Zegarem.
1171.	X. Mankel Stanisław, proboszcz z K. P.	„	7	„	„	1	u Garana.
1172.	Stockmar Ernest, aptekarz z Krakowa	„	„	„	„	1	„ Dr Doskowskiego.
1173.	Karassa Władysław naczelnik sądowy z żoną z Pesztu	„	„	„	„	2	w Restauracyi.
1174.	Matyasovszky Józef, naczelnik sądowy z żoną z Kesmarku	„	„	„	„	2	„ „
1175.	Stróżkiewicz Teofila, wł. dóbr z córką, kuzyną Rozalią Trylską i 2 służby z Mszany	„	8	„	„	5	u Dr. Trembeckiego.
1176.	Zellner Franciszek, prawnik z Witkowic	„	„	„	„	1	w Aptece.
1177.	Dzianott Józef, obyw. z Olszan	„	„	„	„	1	„ „
1178	X. Słomczyński Felicyan, proboszcz z sługą z K. P.	„	„	„	„	2	pod Smokiem.
1179.	Zmijewska Adelaida, obyw. z K. P.	„	„	„	„	1	u Garana.
1180.	Winkler Jan, geometra z żoną i córką z Węgier	„	„	„	„	3	„ „

ści, którego galicyjskie baronostwo i tak już zbyt wiele w okolicy narobiło było wrażenia.

Ostatecznie stanęło na tem, żem Wacława odwiózł do najbliższéj stacji, i tam pożegnaliśmy się rozjeżdżając się każdy w swoją stronę.

W parę lat wracałem w domowe progi, nieco w kwaśnem usposobieniu. Zwichnąłem sobie nogę w pewnéj modnéj wycieczce w góry pirenejskie, nadkręciłem nieco karku, spadłszy z konia na wesołem polowaniu w okolicach Rzymu, i do tego jeszcze w uroczéj przejażdżce po Renie, miałem nieszczęście zepsuć sobie żołądek niejaką sarniną z oliwkami, które pokazały się być farbowane w grynszpanie. Miałem też niemałe strapienie, nie zastawszy w Wiedniu spodziewanego, a gorąco wyczekiwanego wekslu. Rzecz była taka, że i mój rządca wybrał się był także za granicę (bodaj czy nie do Ameryki nawet), zapomniawszy przesłać mi wzięte pieniądze za zboże i buraki, mające się zasiać dopiero, oraz woły mające się urodzić, a które to pieniądze, wśród roztargnień wyjazdu, pozostały jakoś w jego kieszeni. Tymczasem propinacye, gorzelnie, młyny i stawy, były już wypuszczone na lat kilka, i opłacone z góry; las znacznie jeszcze przedtem wycięty i spożytkowany jak należy; słowem, zrobiono wszystko co można, dla przyjścia w pomoc moim niezbędnym potrzebom; ale pieniądze bywają albo okrągłe, i wtedy toczą się bardzo żwawo, albo jeśli papierowe, to znowu burzliwe powiewy świata porywają je w sposób niepojęty. Na domiar nieszczęścia, Towarzystwo kredytowe niecierpliwiło się okrutnie, a zatwardziała dusza Berka Papilota, ani już chciała słyszeć o pożyczce. Literalnie nie miałem o czem wrócić do domu. Przewąchawszy to przykre położenie, kelnery przestali mię już nazywać grafem i przewidywałem z boleścią serca, że jeśli kiedy pojadę do Warszawy, to nawet i szwajcar Rzymskiego hotelu (ponieważ nie stać mię będzie na Angielski), publicznie nie zdejmie przedemną czapki i nie nazwie mię jaśnie panem.

W tych troskach, razu pewnego, przeglądając spis przyjezdnych, wyczytałem niespodzianie nazwisko Wacława. Pobiegłem go uściskać. Był tylko w przejeździe, zamierzywszy sobie zrobić wycieczkę z biegiem Dunaju, prawdziwie nie pojmuję czemu, bo przecie cały świat Renem jeździ. Ale wyraźnie uparł się ten człowiek, nie robić tego co wszyscy, a za to robić czego nikt nie robi. Opowiadał mi, że pieszo, z kijem w ręku, tłómoczkiem na plecach, odbył podróż po całym kraju wzdłuż i w poprzek (robią tak wprawdzie studenci niemieccy, ale po Niemczech!), a następnie, umyślił zwiedzić resztę Słowiańszczyzny. Wracał właśnie z Czech. Dziwnie go zaprzątał jakiś wał Trajana i Kosowe pole, — zresztą wyglądał wcale przytomnie. Stryj już go nie przymuszał więcéj starać się o rękę panny Amelii, przekonawszy się, że téj dobrze wychowanéj damie, najzupełniéj było jedno zaślubić synowca czy stryja, a nawet, że wolałaby stryja, jako już posiadającego to, na co synowiec czekać jeszcze musi. Co spostrzegłszy panna Amelia, już była skłonna pójść za synowca, pomimo, że jeszcze nie był w Paryżu; kiedy wtem ten ostatni stanowczo wyrzekł się jéj ręki, pomimo Sacré-Coeur i Paryża. Koniec końcem, dzięki dobremu sercu Wacława, znalazłem się w możności powrócić do kraju.

W przejeździe przez wioskę, w któréj niegdyś rozeszły się nasze drogi, wspomniawszy sobie to zdarzenie, kazałem zatrzymać w karczmie, a sam wyszedłem przejść się nieco. Był zachód letni wcale przyjemny. Doszedłszy do kamienia, siadłem na nim i spojrzałem przed siebie. Pomimo całéj monotonii krajobrazu, pomimo ostu, pokrzyw, brudnych dzieciaków, a nawet wieprzków w kałuży, było tam jakość rzeźwo i zacisznie. Postrzegłem z zadziwieniem, że możnaby i w tym kącie wyżyć jeszcze, i to nawet po powrocie z zagranicy, a cóż dopiero przed wyjazdem na obczyznę. Podobnéj ciszy nie znalazłem u siebie, gdzie przeciwnie wyszły na moje powitanie ciężkie utrapienia. Był i komornik, i coś nakształt subhastacyi — niech djabli porwą! Ostatecznie, trzeba się będzie ożenić bogato — inaczéj człowiek rady sobie nie da . . .

wcale udany koncert, na rzecz starego wojaka, na którym panna Ćwiklińska ślicznie śpiewała, a panna Hoffmann deklamowała znakomicie poemat *Ostatni* Krasińskiego, mylnie przez korespondenta *Czasu* przypisany Koźmianowi. Jedno przedstawienie teatralne *Półświatek* nie przyszło do skutku, a to z powodu zajść zakulisowych, o których wszyscy natychmiast wiedzieli na deptaku. Nie myślę się bawić w dyskretnego, tem więcéj, że w skutku tych zajść i publiczność tutejsza i teatr krakowski stracił sympatyczną i wielce obiecującą artystkę pannę Urbanowicz. Od artysty, naocznego świadka, znam cały przebieg téj sprawy i opiszę wam ten wypadek jako curiosum teatralne, tem więcéj że inne dzienniki dyplomatyczne pod tym względem zachowują milczenie. Wzrastający z każdym dniem talent panny Urbanowicz i odznaczanie jéj tak przez publiczność, jak przez dyrekcyę, było to solą w oku młodych jéj koleżanek, mianowicie panny Bendówny, a szczególniéj panny Baumann Emilii, która wyobrażała sobie, że gdyby nie panna Urbanowicz, ona stałaby się znakomitą i pierwszorzędną artystką. Nie wiedząc więc jak sobie dać radę z panną Urbanowicz, umyśliły te panny pozbyć się jéj bądź co bądź. W tym celu dokuczały jéj na każdym miejscu, a mianowicie podczas koncertu panny Brzechwy, na którym panna Urbanowicz deklamowała, przeszkadzały jéj głośnym śmiechem i szastaniem się. Artystka zniecierpliwiona i roznerwowana tem postępowaniem, rzuciła niebacznie, schodząc ze sceny wyrażenie nieco żywe, ale podobno za kulisami często używane. Panna Baumann skorzystała z tego, aby ułożyć cały plan zemsty od dawna projektowanéj, namówiwszy niektóre z swoich koleżanek i wciągnąwszy w spisek p. Bendego — czemu się bardzo dziwimy — zatrzymała pannę Urbanowicz na drugi dzień po próbie i zaczęła ją lżyć najnieprzyzwoitszemi wyrażeniami, w obec innych artystów i to w sposób zupełnie nieodpowiedni, dla artystki mającéj pretensye do ról naiwnych; na pomoc córce przybyła również matka panny Baumann i scena wtedy przybrała takie rozmiary, że podobno panna Urbanowicz znalazła się w bardzo przykrem położeniu, a wydobywszy się ze szponów matki i córki, podała się natychmiast do dymisyi i prosiła dyrekcyi o uwolnienie. Dyrekcya dowiedziawszy się o tem niegodnem zajściu, bardzo sobie energicznie postąpiła i ofiarowała pannie Urbanowicz wszelkie w jéj mocy będące zadośćuczynienie; lecz artystka ta nieżądała niczego, niechcąc się nad niedołężną rywalką mścić i wolała na jakiś czas, usunąć się z teatru krakowskiego. Szkoda, doprawdy że szkoda; ale przyznajcie, że to nowy i oryginalny sposób, pozbycia się rywalki i artystki, przyćmiewającéj swoim talentem. Jak nie można jéj dać rady grą i zdolnościami, to cóż robić!? trzeba się wziąść do gróźb i nieprzyzwoitych wyrażeń. Był to najgłośniejszy w tym sezonie wypadek w Krynicy, a dość zaprawdę oryginalny i wesoły.

Ze znanych w kraju osobistości mieliśmy tu hr. Andrzeja Zamoyskiego, posła Weigla, rektora Firycha, poetę Anczyca, profesora Szujskiego, profesora Czerwiakowskiego, książę Marszałek bawił tu parę dni, p. Antoni Kłobukowski, redaktor *Czasu*, hr. Mieczysław Rey, prezes rady powiatowej mieleckiej. Mieliśmy także prawdziwe jak na Krynicę dziwo bo ruletę przybyłą z Bardjowa, lecz ta po paru dniach walki, wyniosła się cichaczem, dotkliwe podobno poniosłszy straty. Obecnie sezon ma się już widocznie ku końcowi, zaledwie kilka rodzin pozostało tu jeszcze do 20 b. m. Teatr krakowski dziś odjechał do Krakowa. Szczęść mu Boże! Życzymy mu tego z całego serca, za miłe chwile, które zawdzięczamy jego tu bytności, życzenie to tem łatwiej spełnionem zostanie, że jak słyszeliśmy, personal zwiększony będzie dobremi bardzo a nowemi nabytkami. Kończąc pozwolę sobie pare uwag, które przesyłam pod adresem *Zarządu kąpielowego*. Aby Krynica się podniosła, nie dość myśleć o kuracyi, trzeba także nieco pomyśleć o przyjemności i zabawie. W tym celu na-

							mieszka
1181.	Malatinszky Jan, geometra z Węgier	przyb	8	Wrześ.	osób	1	w Restauracyi
1182.	S bmidt Wenzel, geometra z Wegier	„	„	„	„	1	„ „
1183.	Wodecki Jan, notaryusz z N. Sącza	„	„	„	„	1	„ „

Wykazano do 31 Sierpnia 1162 rodzin, 2033 osób.
Przybyło od 1go do 8go Września 21 „ 33 „
Razem 1183 rodzin, 2066 osób.

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY w KRYNICY.

XIV. LISTA GOŚCI

przybyłych do Krynicy od d. 3go do 9go Września 1872.

							mieszka
930.	Lisawski Zygmunt, stndent z Rosyi	przyb.	1	Wrześ.	osób	1	pod Pagatem.
931.	Slatowski Władysław, kupiec ze Lwowa	„	2	„	„	2	pod Potokiem.
932.	Matuszewska Marcelina, posiadaczka real. ze siostrą i córką z Krakowa	„	3	„	„	3	pod Sobieskim.
933.	Lutostański Bolesław, Dr. med. z żoną z Krakowa	„	„	„	„	2	pod Opatrznością.
934.	Radzimińska Paulina, obyw. z Pauliną Żurawską z Kr. Pol.	„	„	„	„	2	pod Szwajcarem.
935.	Podgórski Antoni, zastępca poborcy z Grybowa	„	„	„	„	1	„ Topolami.
936.	Sciborowski Władysław, Dr med. z Krakowa	„	4	„	„	1	„ Trzema różami.
937.	Piotrowska Julia, wł. dóbr z 3 córkami z Podola rosyjskiego	„	„	„	„	4	„ „ „
938.	Pawlikowska Henryka, posiadaczka gruntu z córką i służącą ze Starego Sącza	„	„	„	„	3	pod Sobieskiem.
939.	Popper Zygmunt, kupiec z Tarnowa	„	„	„	„	1	„ Potokiem.
940.	Szubert Awit, fotograf z żoną z Krakowa	„	„	„	„	2	„ Opatrznością.
941.	Dyszyński Karol, sekretarz pryw. Wiśniowy	„	„	„	„	1	pod Orłem.
942.	Rodziewicz Aleksander, sędzia Trybunału handlowego z żoną z Warszawy	„	„	„	„	2	pod Topolami.
943.	Grzywiński Daniel, obyw. z żoną i z wnuczkami z Przemyśla	„	6	„	„	4	pod Kurkiem.
944.	Braun Berl, handlarz z Brodów	„	„	„	„	1	„ Kanarkiem.
945.	Halberstam Lezer, syn rabina z żoną z N. Sącza	„	„	„	„	2	„ „
946.	Kalińska Karolina, żona adwokata z fam i służącą z Kielc	„	8	„	„	4	„ Dębem.
947.	Brzezińska Helena, obywatelka z córką i służącą z Warszawy	„	1	„	„	3	w Łazienkach.

Pozostało z poprzedniéj listy 463 familij składających się z 935 osób
Od 2go do 9go Września przybyło 18 „ „ „ 38 „
Razem 481 „ „ „ 973 „
Z tych odjechało 178 „ „ „ 459 „
Pozostaje z dniem dzisiejszym 303 „ „ „ 514 „
Od otwarcia zakładu było tego roku 947 „ „ „ 1908 „

Krynica dnia 9go Września 1872 r.

Dr. Zieleniewski
Lekarz rządowy Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Edward Neuser
Inspektor zdrojowy.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY w IWONICZU.

V. LISTA GOŚCI

przybyłych od dnia 1go do 31go Sierpnia 1872 roku.

							mieszka
443.	Antman Chane, szynkarka z córką	przyb.	1	Sierp.	osób	2	Dom różowy
444.	Kardaszyński Jan, nauczyciel	„	„	„	„	1	na Wsi.
445.	Psarska Nepomucyna, obyw. z córką	„	„	„	„	2	pod Góralem Nr. 8
446.	Bracher Leib, kupiec	„	„	„	„	1	Dom Zielony.
447.	Witig Teofila, obyw. z kuzyną	„	„	„	„	2	w Pałacu Nr. 8.
448	Golińska Ksawera, obyw. z córkami	„	„	„	„	3	Hotel. Nr. 2.
449.	Rabi Jochwet, żona kupca	„	2	„	„	1	na Wsi.
450.	Łążyńska Kamilia, obyw. z córką	„	„	„	„	2	Pałac Nr. 23.
451.	Warenberg Fani, szynkarka z synem	„	„	„	„	2	na Wsi.
452.	Kelman Haskel, zarobnik z synem	„	„	„	„	2	w Karczmie.
453.	Andler Franciszek, obyw.	„	„	„	„	1	Pałac Nr. 31.
454.	Minasowicz Ludwika, obyw. z córką	„	3	„	„	2	pod Olchami Nr. 6.
455.	Mikucka Aniela, córka urzędnika	„	„	„	„	1	Pałac Nr. 11.
456.	Emperl Aleksander, aptekarz z żoną	„	„	„	„	2	pod Skałą Nr. 22.
457.	Pistrong Józef, propinator	„	4	„	„	1	Dom różowy Nr. 10.
458.	Brzechwa Teresa, śpiewaczka z matką	„	„	„	„	2	Hotel Nr. 11.
459.	Czerwiński Wilhelm, pianista	„	„	„	„	1	w Pałacu Nr. 31
460.	Salz Sima, zarobnik z synem	„	5	„	„	2	Dom różowy.
461.	Polak Jan, ksiądz r. k.	„	„	„	„	1	pod Olchami.
462.	Kordie, urzędnik telegrafu	„	„	„	„	1	„ „
463.	Bargel Agnieszka zarobnica z siostrą	„	7	„	„	2	na Wsi
464.	Zahradnik Maryan, subjekt aptekarski	„	„	„	„	1	pod Skałą
465.	Stohlińska Wiktorya, córka zarobnika	„	„	„	„	1	pod Olchami.
466.	Kieszkowska Stanisława, obyw. z córką i sługą	„	„	„	„	3	Pałac Nr 23.
467.	Kalaj Leopoldyna córka prezesa	„	8	„	„	1	pod Skałą Nr. 7.
468.	Szemberg Stanisława, córka obyw.	„	„	„	„	1	Pałac Nr. 9.
469.	Dieckstein Hene, żona faktora z familią	„	„	„	„	3	na Wsi.
470.	Guniewicz Walenty, kowal z córką i synem	„	9	„	„	3	„ „
471.	Silberstein Gitte, handlarka	„	„	„	„	1	Dom różowy
472.	Witig Marya, córka obyw.	„	„	„	„	1	Pałac Nr. 9.

leży przedewszystkiem wybudować *Kursal* z czytelnią, salę konwersacyjną, salę bilardową i balową, gdyż teatralna nie odpowiada temu celowi. Następnie możnaby przy dobréj woli oznaczyć pewne miejscowości, jako punkta wycieczek, ugodzić i ogłosić cenę wózków na każdą wycieczkę, oraz oznaczyć nawet dnie wycieczek, oczywiście w razie pogody i mieć wózki na pogotowiu. Urządzić mleczarnię na jednéj z okolicznych gór, jako cel spaceru pieszo. Urządzić polowanie, oraz łapanie ryb, a mianowicie pstrągów wędką. Urządzić po cenach stałych jazdę mułami i osiołkami po górach o czem podobno myśli już pan Znamirowski, odznaczający się tu największą inicyatywą. Słowem trzeba żeby Zarząd pomyślał o tych wszystkich drobnych dla publiczności przyjemnościach, które stanowią urok pobytu u wód a może i jakąś małą część kuracyi; za granicą o tem wszystkiem myślą zarządy kąpielowe, dla czegóż u nas mają one być mniéj dbałe tak o zabawę publiczności, jak o interes zakładów i zdrojowisk krajowych.

Jschl dnia 9 Września 1872.

Pomimo kończącego się lata bawi tu jeszcze przeszło 2,000 osób, mieszkań szczególniéj w blizkości kursalonu trudno jest dostać, w odleglejszych tylko punktach miasta zaledwie gdzieniegdzie są do najęcia.

Kuracya tutejsza zasadza się na piciu serwatki koziéj lub krowiéj, rozrzedzonéj przynajmniéj w połowie wodą, piciu krajtersaftu t. j. soku ziół alpejskich, wdychywaniu pary solnéj lub jodłowéj, oraz kąpielach solnych, jodłowych i borowinowych.

Nie wiele jednak osób używa takowéj, większa część przebywa tu dla powietrza i nasycenia się widokami cudownéj okolicy. Magnaterya zaś z różnych stron cesarstwa posiada swoje wille, które większą część lata zamieszkuje.

Napływ tak znacznéj liczby osób jest powodem wielkiéj drożyzny i nakładania na wszystko już nie podwójnéj ale potrójnéj ceny, tym sposobem pobyt tutaj tylko dla zamożniejszéj klasy może być przystępnym.

Pomimowoli przychodzi mi myśl porównania Ischl z naszą Szczawnicą i zrobienia uwagi dla czego w Szczawnicy, któréj klimat niewiele się różni od Ischl, a widoki czarujące Pionin o wiele są piękniejsze od tutejszych; nie ma już w tym czasie prawie nikogo; kto zgłębi warunki miejscowe, ten łatwo przyczyny tego dopatrzy. Ischl posiada domy murowane, wygodne, w Szczawnicy zaś egzystujące drewniane nietylko niezabezpieczają chorego od zimna i wiatrów, ale są powodem nabycia rozlicznych chorób.

Brzegi rzeki Traun bystrzejszéj i większéj od Dunajca płynącéj obok szossy, obrukowane należycie, niedozwalają jéj kaprysić i zabierać po pareset łokci gruntu. Mosty zaś nie zgliny lepione, ale cementem budowane, zapewniają trwałą komunikacyą i nienarażają podróżnych na parotygodniowe oczekiwanie nad brzegiem rzeki dopóki woda nieopadnie i przepływ promem możebnym będzie, — a szossa, cóż to za szossa, jedzie się kilkanaście mil bez najmniejszego znużenia, gdy tymczasem u nas przejechawszy zaledwie kilka mil, człowiek dziękuje Bogu, że się skończyło tylko na potłuczeniu i że karku nienakręcił.

Reuniony w miejscowym kassinie bywają 2 razy w tygodniu, rozpoczynają się o godzinie 8éj i kończą o 11éj, żadna protekcya ani prośba niepomoże, aby zabawa dłużéj się przeciągnęła.

Teatr z Salzburga przybyły daje codziennie przedstawienia, składające się nietylko z komedyi, ale dramatów i operetek, i ściąga dość znaczną liczbę osób.

Na zakończenie dodam, że od Gmunden do Ischl buduje się obecnie droga żelazna i z wiosną roku przyszłego, podróżni do samego miejsca koleją dojechać będą mogli. *O. W.*

---

						mieszka
473.	Sienicki Konstanty, kapitan z bratem	przyb.	10	Sierp.	osób	2 Dom źródłowy N. 12.
474.	Zglinicki Erazm, inżynier	„	„	„	„	1 Hotel Nr. 7.
475.	Landau Sure, żona handlarza z synem	„	11	„	„	2 Dom zielony Nr. 2.
476.	Męciński, Adwokat	„	„	„	„	1 Hotel. Nr. 8.
477.	Knaucz Franciszek, kupiec z dwoma synami	„	„	„	„	2 pod Góralem Nr. 9
478.	Czeczewińska, żona urzędnika	„	„	„	„	1 „ „ „ 3
479.	Reis Ester, żona kupca z 2 dzieci	„	„	„	„	3 dom różowy Nr. 4.
480.	Russ Gitle, córka szynkarza	„	13	„	„	1 na Wsi.
481.	Weber Hersch. wł. realności	„	„	„	„	1 „ „
482.	Rankis Róża, uboga	„	„	„	„	1 „ „
483.	Gronner Teofila, żona urzędnika z familią	„	„	„	„	5 pod Skałą Nr. 4.
484.	Bretholz Małka, córka szkolnika z sługą	„	„	„	„	2 na Wsi.
485.	Droter Mojżesz, syn krawca	„	15	„	„	1 Dom różowy.
486.	Arie Nacht, zarobnica z córką	„	„	„	„	2 na Wsi.
487.	Zapałowicz Władysław, nadinżynier	„	„	„	„	1 Hotel Nr. 9.
488	Knabe Zofia, żona urzędnika z fam. i sługą	„	„	„	„	4 pod Pogonią Nr. 1.
489.	Jabłońska Julia, zarobnica z synem z Sanoka	„	17	„	„	2 na Wsi.
490.	Broniewski Antoni, wł. dóbr z służącym z Zgórska	„	„	„	„	2 Hotel Nr. 9.
491.	Linkiewicz Klementyna, obyw. z synem z Telemic	„	18	„	„	2 pod Olchami.
492.	Lerner Scheindle, handlarka z Krakowa	„	19	„	„	1 Dom różowy.
493.	Teingold Golda, kupcowa z córką z Zawichwcsta (Król. Pol.)	„	20	„	„	2 Dom Zielony.
494.	Langsam Schmul, propinat. z fam. z Norzec	„	21	„	„	3 Dom różowy.
495.	Buch Roza, kupcowa z córką z Rzeszowa	„	„	„	„	2 u Muzyki.
496.	Zawisza Józef, wł. z Potoka	„	„	„	„	1 na Wsi.
497.	Rusnak Weronika, z siostrą Maryą, służebniczki z Starejwsi	„	22	„	„	2 „ „
498.	Chrzanowski Stanisław, obyw. z Moroczyna K. P.	„	23	„	„	1 w Hotelu Nr. 8.
499.	Hrabia Borkowski, wł. dóbr ze Lwowa	„	„	„	„	1 „ „ „ 5.
500.	Mor Nuchim z synem, zarobnik z Bolechowa	„	25	„	„	2 na Wsi.
501.	Gniewosz Nepomucen. obyw. z synem z Wzdowa	„	„	„	„	2 pod Skałą.
502.	Bielińska Henryka, obyw. z fam. ze Lwowa	„	30	„	„	4 w Starym Pałacu.

Wykazano do dnia 31 Lipca 442 rodzin, 934 osób.
Przybyło od dnia 1 do 31 Sierpnia 60 „ 106 „
Razem 502 rodzin, 1040 osób.

Iwonicz 31go Sierpnia 1872.

Dr. Rośniacki
Lekarz zdrojowy.

Teofil Ulaniecki
Gospodarz zdrojowy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Kostka.

EDWARD STEHLIK

W KRAKOWIE
na Wesołéj w domu własnym nr. 22
uskutecznia
wszelkie roboty rzeźbiarskie i kamieniarskie
tak kościelne jak i budowlane
z kamienia, marmuru, porfiru, granitu itd.
oraz
różne dekorowania ornamentami
facyat domów, salonów, sieni, schodów itp.
(22. a)
Stawia kaplice, ołtarze, groby familijne, pomniki itp.

L. NITSCH i SYN

w Krakowie przy ul. Floryańskiéj Nr. 347,
poleca swój obficie zaopatrzony
Skład wyrobów złotych i srebrnych
po cenach najumiarkowańszych.
Przyjmuje wszelkie zamówienia do jego fachu należące, które uskutecznia w jak najkrótszym czasie. Obstalunki zamiejscowe wyséła natychmiast za pobraniem pocztowém. (16. a)

HENRYK SCHWARZ

w Krakowie
przy ulicy Grodzkiéj pod l. 88.
poleca swój
Magazyn towarów bławatnych, Dywanów, Materyj na meble, Firanek, Kap na łóżka, Parasoli, Szali, francuzkich, Plaidów, Himalayan, Kołder, Pończoch, Chustek koronkowych i t. d.
z najpierwszych fabryk zagranicznych, oraz
obfity wybór Konfekcyj Damskich jakoto: Okryć, Kaftanów, Kostiumów i t. p.
podług najświeższych modeli paryzkich i berlińskich, nakoniec (9 a)
Skład komisowy po cenach fabrycznych: **Płótna, bielizny stołowéj, chustek płóciennych, ręczników** itd.

Dentysta z Berlina

Dłużyński

Ulica Floryańska
L. 364 I piętro (1. a.)
w Krakowie.

Handel

towarów
norymberskich i galanteryjnych,
zabawek dziecinnych, 'skład materyałów piśmiennych, **monogramy** angielskie, bilety wizytowe, **woda kolońska, figurki, medaliki, obrazki** Królowej Serca Jezusowego, **Przewodnik** po **katedrze,** nagrody i t. p.
utrzymuje
J. Bėnsdorf
w Krakowie, (33. a.
w rynku, naprzeciwko kościoła Śgo Wojciecha.

Józef Jahn

w Krakowie
w Rynku głównym Nr. 23
poleca
Skład towarów galanteryjnych i norymbergskich, **Parfumeryi** z najwięcéj renomowanych fabryk angielskich i francuskich, **Obić** pokojowych krajowych i zagranicznych, **Storów do okien i Maszyn do szycia** we wszystkich systemach stolikowych i ręcznych. (5 a).

A. GUMPLOWICZ

w Krakowie,
przy ulicy Grodzkiéj pod liczbą 63
poleca swoje
Dywany angielskie
Kołdry wełniane, kapy etc.
Obicia pokojowe (tapety),
z najsłynniejszych fabryk francuzkich i niemieckich,
Maszyny do szycia
oryginalne amerykańskie
Howego, Wheeler & Wilson, Singera i innych
Gwarancya pięcioletnia. — Nauka szycia bezpłatna. (7. a)

WŁADYSŁAW GLIXELLI

JUBILER
w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj Nr. 53
poleca swój
magazyn wyrobów złotych i srebrnych.
Przyjmuje wszelkie zamówienia i zamiany,
oraz kupuje (25. a)
drogocenne kamienie, złoto i srebro.

A. BIASION

w Krakowie, (14. a)
poleca **dokładne okulary** i inne optyczne i fizyczne narzędzia. Papier listowy angielski z wyborowémi monogramami kolorowanemi. **Karty wizytowe à la minute** i wszelkie artykuły do pisania, rysowania i malowania.

L. ZIELENIEWSKI

(18. a)
W KRAKOWIE.
Fabryka machin i kotłów parowych; Zakład budowy **młynów** parowych, olearni, **kościarni, tartaków, kieratów, młocarni** najnowszych, poprawnych. Skład **lokomobil** angielskich, **kas ogniotrwałych;** wyrób wszelkich **narzędzi rolniczych, siewników, pomp, sikawek, przyrządów** do poszukiwań w ziemi. — Żniwiarka **oryginalna „Ceres“** na każdą stacyę po **460** Złr., przy zamówieniu 5 sztuk naraz po **450** Złr. w. a. — Nowy katalog ilustrowany Fabryki rozséła się.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 6 Lipca bieżącego roku

otworzyłem w Krakowie przy ulicy św. Anny nr. 197

HOTEL VICTORIA

urządziwszy go wedle najpierwszych zagranicznych hoteli, z największym komfortem i elegancyą, pochlebiam sobie że tak jak utrzymując restauracyę przez lat 20 w Hotelu Saskim, umiałem sobie zaskarbić względy Szanownéj Publiczności, i nadal cieszyć się będę tem samem zaufaniem.

(24. a) **A. Heurteux.**

WILHELM FENZ

w Krakowie naprzeciw kościoła Św. Wojciecha
poleca swój skład wszelkich Towarów galanteryjnych i znaczny zapas:
Bawełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jako też Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy-Krepy, Tiulów, Tiulików, Blondyn i Illuzyi, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch, Skarpetek, i kaftaników flanelowych i bawełnianych, Parfumeryi, Pomad, Mydeł angielskich i francuzkich,
Prawdziwéj wody kolońskiéj, etc. etc. (6 a.)



Najtańsze miejsce nabycia oryginalnych amerykańskich żniwiarek „Ceres“ i kosiarek „Kirbi“.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanownych PP. Obywateli, **że w mojéj kancelaryi są do przejrzenia oryginalne korespondencye, wykazujące pochodzenie owych tanio ogłaszanych żniwiarek „Ceres“** i zapraszam interesowanych, aby raczyli o tem się przekonać.

Zarazem upraszam Szanownych PP. Obywateli, mających chęć zaopatrzyć swe gospodarstwa w powyższe machiny na tegoroczne żniwa, aby zamówienia na takowe jak najspiesznéj nadsyłać raczyli.

Oryginalnych amerykanskich żniwiarek „Bukeye“ dostarczam według cen fabrycznych.

M. Peterseim,
właściciel fabryki machin i narzędzi rolniczych
(8. a.) w Krakowie, przy ulicy **Długiéj.**

Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządca drukarni: Józef Kostka.